

JAN DĄBROWSKI

Jan Dąbrowski, wachmistrz [nieczytelne] żandarmerii z 1 Szwadronu Żandarmerii przy Dowództwie [nieczytelne] na ŚW.

Po kampanii wrześniowej, 19 września 1939 r. przeszedłem wraz z innymi żołnierzami granicę polsko-litewską i na Litwie zostałem przez tamtejsze władze internowany. Po okupacji Litwy przez bolszewików zostałem przez nich aresztowany wraz z innymi osobami wojskowymi będącymi w obozie internowanych w Wiłkowyszkach. Następnie 11 lipca 1940 r. bolszewicy wywieźli nas pod konwojem pociągiem do ZSRR. Część żołnierzy – oficerów WP, żandarmerię, Straż Graniczną oraz funkcjonariuszy Policji Państwowej – bolszewicy umieścili w obozie internowanych w Kozielsku, resztę wojska zaś umieścili w obozie w Juchnowie.

Aresztowanie nas przez bolszewików na terenie Litwy uważam za wysoce bezprawne, ponieważ po pierwsze nie prowadziliśmy z nimi wojny, a przez to samo nie mogli nas uważać za jeńców, a po wtóre po kampanii wrześniowej nie przeszliśmy przecież granicy polsko-bolszewickiej i przez to samo nie mieli żadnych podstaw prawnych traktować nas jako internowanych w myśl zasad prawa międzynarodowego, którego według ich twierdzenia przestrzegali. Ja, jako żołnierz żandarmerii, zostałem umieszczony w obozie w Kozielsku.

Obóz nasz składał się z kilkunastu budynków murowanych, w tym kilku cerkwi obrządku wschodniego, w stanie nieczynnym. Obóz nasz otoczony był murem wysokości ok. trzech metrów, strzeżony z zewnątrz przez żołnierzy bolszewickich z oddziałów NKWD. Nasze warunki mieszkaniowe były złe i nie odpowiadały najprymitywniejszym wymogom przeciętnie kulturalnego człowieka. Wewnątrz budynków mieszkalnych znajdowały się dwupiętrowe prycze z desek, w których żyła wielka ilość pluskiew, których nie można było w żaden sposób wytępić. Budynki były bardzo wilgotne i wewnątrz panował zawsze zmrok, ponieważ okna w byłych cerkwiach – jak zwykle – były małe i wysoko umieszczone.

Powietrze w nich było nieświeże i niezdrowe dla organizmów ludzkich z powodów wyżej przytoczonych, oraz ze względu na dużą liczbę ludzi zamieszkujących w tychże. Warunki higieniczne były na ogół możliwe, ponieważ bolszewicy wydali nam po dwie pary bielizny letniej i łącznie obozowe były względnie czyste – funkcjonowały raz w tygodniu.

Internowani w obozie byli przeważnie narodowości polskiej, poziom umysłowy w większej części wysoki, poziom moralny bardzo dobry, z małymi wyjątkami, które dotyczyły kilku zaledwie internowanych Polaków, którzy nie wiadomo z jakich powodów (załamanie się psychiczne lub ogólna bojaźń) poczęli w dość rażącej formie sympatyzować z zasadami komunizmu i wchodzili w kontakt z miejscowymi władzami NKWD.

Życie w obozie płynęło na ogół spokojnie, intensywnej i stałej pracy internowani zasadniczo początkowo nie wykonywali, a praca ich ograniczała się do wykonywania pewnych czynności związanych z osobistym utrzymaniem, jak to: rąbanie drewna, obieranie ziemniaków, oczyszczanie rejonu wewnątrz i zewnątrz obozu, robienie porządków wewnątrz budynków itp. Wynagrodzenia za powyższą pracę żadnego nie otrzymywaliśmy. Wyżywienie marne, początkowo było znośne pod względem ilościowym, jakościowo było zaś niewystarczające, tj. kompletny brak tłuszczów zwierzęcych i mięsa. Po pewnym czasie warunki żywnościowe znacznie pogorszyły się.

Jeśli chodzi o życie kulturalne, to w obozie mieliśmy świetlicę, w której można było zabawić się grą towarzyską (szachy, warcaby), poza tym były w niej różne czasopisma o treści wybitnie propagandowej, bezwartościowej dla nas, Polaków. Ponadto w obozie było kino, czynne ok. dwa razy w tygodniu, gdzie wyświetlano filmy sowieckie, silnie zabarwione propagandą komunistyczną. Stosunek władz NKWD do Polaków był początkowo konspiracyjnie wrogi – gdyż propagandą komunistyczną przeprowadzaną stale wśród nas w formie pogadek starali się niejako przeciągnąć nasze pojęcia i umysły na swą stronę, lecz po nieudanych próbach w tym kierunku poczęli otwarcie występować wrogo w stosunku do nas.

Każdy z internowanych Polaków był przesłuchiwany przez NKWD na różne okoliczności, stosownie do stanowiska, jakie zajmował w Polsce. Ponadto każdy z nas był sfotografowany, a fotografie dołączyli do naszych dokumentów personalnych sporządzanych przez władze NKWD. Podczas przesłuchiwania nas oraz w czasie pogadek propagandowych członkowie NKWD starali się zawsze wpoić w nas przekonanie, że Polska jako taka nigdy już

nie powstanie, oraz że rząd polski w Londynie jest rządem samozwańczym i nie należy go w żadnym wypadku uważać za prawowity.

Pomoc lekarska w obozie składała się z lekarzy Polaków internowanych, którzy w miejscowym szpitalu i przychodni ambulatoryjnej udzielali nam pomocy. W wielu wypadkach poszczególnych chorób dawał się odczuć duży brak potrzebnych lekarstw. Śmiertelność w obozie była stosunkowo nieduża. Z ogólnej liczby internowanych ok. dwóch i pół tysiąca, w ciągu roku zmarło śmiercią naturalną sześć osób, dwóch internowanych zaś popełniło samobójstwo przez powieszenie się, a powodem było załamanie się psychiczne tychże. Nazwisk wymienionych nie pamiętam obecnie, ponieważ poprzednio nie znałem ich osobiście.

Łączność z krajem przedstawiała się w ten sposób, że począwszy od listopada 1940 r. każdy z internowanych miał prawo raz w miesiącu napisać list do swojej rodziny w okupowanym kraju. Odpowiedź na te listy nadchodziła nieregularnie oraz z bardzo dużym opóźnieniem, a na podstawie różnych faktów stwierdzonych osobiście przez nas doszliśmy do przekonania, że władze NKWD celowo i systematycznie utrudniały nam otrzymywanie korespondencji z kraju, jak też w ogóle nie oddawali nam jej.

Z Kozielska wywieźli nas bolszewicy w 1941 r. w dwóch turach – z wyjątkiem oficerów – przez Murmańsk na półwysep Kola do portu Ponoj nad morzem Barentsa. Tam pracowaliśmy przez trzy tygodnie przy robotach ziemnych, w bardzo złych warunkach pod każdym względem. Z końcem lipca 1941 r. wywieźli nas bolszewicy z półwyspu Kola – przez Archangielsk i Włodzimierz – do obozu w Suzdalu, gdzie przebywaliśmy do czasu zawarcia umowy między rządem polskim a ZSRR w sprawie uwolnienia nas i stworzenia Armii Polskiej na terenie Rosji. 25 sierpnia 1941 r. stawaliśmy w Suzdalu przed komisją lekarską poborową, po czym – już jako uwolnieni przez bolszewików – wyjechaliśmy 4 września z Suzdalu i 8 września przyjechaliśmy do Tatiszczewa, gdzie zostaliśmy definitywnie wcieleni do armii, która tam poczęła się tworzyć. W Armii Polskiej przebywam bez przerwy do dnia dzisiejszego.

Miejsce postoju, 9 kwietnia 1943 r.